

Pokojowy szczyt Ruchu Niezaangażowanych

6 września 2012

W ubiegłym tygodniu obradował w Teheranie XVI szczyt Ruchu Niezaangażowanych. Jak poinformował w swoim wystąpieniu końcowym prezydent Iranu Mahmud Ahmadineżad, uczestnicy szczytu podkreślili dążenie do unikania konfliktów na świecie, wyrażając chęć do wprowadzenia „fundamentalnych zmian” w „globalnym zarządzaniu” sprawami świata na rzecz kolektywnego nadzoru jako warunku wstępnego ustanowienia pokoju. Minister spraw zagranicznych Wenezueli, która będzie gospodarzem następnego szczytu w 2015 r., Nicolás Maduro wyraził nadzieję, że ruch niezaangażowanych przyczyni się do stworzenia wielobiegunowego świata bez hegemonii mocarstw imperialistycznych.

„Jesteśmy w stanie sprostać globalnym wyzwaniom w sposób pokojowy” – mówił Ahmadineżad. W podobny sposób wypowiedział się przedstawiciel chińskiego MSZ Ma Zhaoxu mówiąc: „społeczność międzynarodowa pragnie pokoju a nie wojny, chce współpracy a nie konfliktów, chce postępu a nie wsteczności”. Konsekwencją takiego stanowiska było opowiedzenie się państw niezaangażowanych za poszukiwaniem pokojowego rozwiązania problemu syryjskiego, konfliktu izraelsko-palestyńskiego oraz irańskiego programu nuklearnego. Jak doniosły irańskie media, uczestnicy szczytu wyrazili poparcie dla utworzenia państwa palestyńskiego oraz skrytykowali jednostronne sankcje przeciwko Iranowi, potwierdzając prawo Iranu i każdego innego kraju do wykorzystywania energii nuklearnej do celów pokojowych.

Poparcie udzielone władzom w Teheranie przez ruch niezaangażowanych – zrzeszający również sojuszników USA takich m.in., jak Arabia Saudyjska, Bahrajn, Katar, Egipt czy Kolumbia – niewątpliwie przyczyniło się do umocnienia pozycji

Iranu na arenie międzynarodowej w obliczu konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską nakładającymi na Iran wciąż nowe sankcje. Jak pisze dziennik „The New York Times”, „szczyt wykazał, że błędną wpływy Zachodu na Bliskim Wschodzie, podczas gdy ma miejsce reintegracja mocarstw regionalnych”. Warto też odnotować obecność na szczycie sekretarza generalnego ONZ Ban Ki-muna, który w wyważony sposób wypowiadał się na temat Iranu i Syrii, oraz przedstawicieli rządu Australii.

Prezydent Ahmadineżad poddał ostrej krytyce politykę państw Zachodu na forum ONZ twierdząc, iż pozbawiają one inne kraje możliwości „materializowania swoich dążeń” w ramach obecnej struktury Narodów Zjednoczonych. W podobnym duchu wypowiedział się najwyższy przywódca Iranu ajatollah Ali Chamenei w przemówieniu transmitowanym na żywo przez irańską telewizję mówiąc, iż struktura Rady Bezpieczeństwa ONZ jest „nielogiczna i niesprawiedliwa” przez co „umożliwia Stanom Zjednoczonym narzucanie światu szykanowanie innych państw”. Jego zdaniem, Rada Bezpieczeństwa „jest opanowana przez dyktaturę państw zachodnich”, mając na myśli Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję jako stałych członków Rady. Ponadto nazwał USA i Izrael głównymi ukrytymi rozgrywającymi odpowiedzialnymi za kryzys syryjski. Oba te kraje – jak stwierdził – dostarczają broń oraz udzielają wsparcia finansowego syryjskim ugrupowaniom opozycyjnym, które za swoje działania nie ponoszą żadnej odpowiedzialności.

Debata nad kwestią syryjską ujawniła istotne różnice zdań pomiędzy poszczególnymi delegacjami. Prezydent Egiptu Mohammed Morsi stwierdził, co prawda, że jest „przeciwny jakiegokolwiek akcji wojskowej na ziemi syryjskiej, w żadnej postaci i w żadnej formie”, jednak z drugiej strony zaznaczył, że przelew krwi może zostać zatrzymany jedynie w przypadku „skutecznej interwencji z zewnątrz”. Jednocześnie wyraził poparcie dla walki przeciwko represyjnemu reżimowi, co uznał za „etyczny obowiązek oraz polityczną i strategiczną konieczność”.

Powiedział ponadto, że władze Syrii utraciły mandat do rządzenia krajem. Delegacja syryjska podczas przemówienia egipskiego prezydenta opuściła salę obrad, a minister spraw zagranicznych Syrii Ualid al-Moallem jego wystąpienie określił jako niezgodną z podstawowymi zasadami ruchu niezaangażowanych ingerencję w wewnętrzne sprawy Syrii oraz podsycanie do dalszego przelewu krwi.

Utworzony w 1961 r. ruch niezaangażowanych liczy obecnie 120 krajów członkowskich i 17 mających status obserwatora, reprezentujących 2/3 państw należących do ONZ i około 55 procent ludności świata. Podczas szczytu ubiegłorocznego spotkania ministerialnego ruchu niezaangażowanych status członkowski uzyskał Azerbejdżan i Fidżi.

Opracowanie: Bolesław K. Jaszczuk

Źródło: [Lewica](#)